Loska, Wolniewicz, Ambrosiewicz, Żurkowski, Wolsztyński i Olszewski, to nie są groundhopperzy, z którymi wybrałem się na mecz Górnika z Legią. To zabrzańscy piłkarze, którzy w tym spotkaniu mieli swój absolutny debiut w polskiej Ekstraklasie. I to przeciwko drużynie, która w poprzednim sezonie grała jak równy z równym z Realem, Borussią, Sportingiem i Ajaxem Kto nie był nigdy na meczu Górnik – Legia ten nie zrozumie, jakie on wzbudza emocje wśród zabrzańskich kibiców. Tam nawet kobiety z małymi dziećmi śpiewają, że Legia to stara k…



Bilety na to spotkanie rozeszły się jak świeże bułeczki. W ciągu jednego czy dwóch dni w internetowej przedsprzedaży poszło ich 18 tysięcy. Pozostałe sprzedano we wtorek w kasach. W sumie na trybunach zasiadło 22708 osób. W tym chyba 1100 kibiców gości. Tradycyjnie byli wśród nich fani z Sosnowca, którzy wywiesili flagę Łowcy Hanysów. Jak podał spiker, na meczu

było ponad 4 tysiące kobiet. Nieźle.

Do Zabrza pojechaliśmy w sześciu. Jeden z naszej ekipy kupił wszystkim bilety, oprócz mnie, bo chodził mi po głowie inny mecz. Kiedy w poniedziałek wieczorem zdecydowałem się z nimi pojechać, to w ich sektorze już biletów nie było. Dokupił mi więc w sąsiednim. Jakież nasze zdziwienie było, gdy okazało się, że od nich oddzielają mnie trzy osoby i wąskie schody. Miejsca praktycznie takie same. Tymczasem oni płacili za miejscówki po 35 zł, a ja tylko 25 zł.

Pod stadionem byliśmy godzinę przed meczem. Znaleźliśmy szybko miejsce na parkingu. Jednak były straszne kolejki pod kołowrotkami. Obawiałem się, że przy zbyt dokładnej kontroli możemy nie wejść na czas. Jednak wszystko odbyło się sprawnie. Myślę, że staliśmy 20-30 minut. W saszetce miałem kamerkę i obawiałem się, że jak mi każą ją oddać do depozytu, do którego też była kolejka, to na mecz nie zdążę. Jednak na tablicach informacyjnych nie widziałem przekreślonych kamer i aparatów fotograficznych. Kontrolujący mnie pan nie doczepił się do kamery. Ciekawe, czy legalnie wniósłbym aparat fotograficzny z teleobiektywem?

Trzeci raz na przestrzeni trzech sezonów byłem na Górniku. Wcześniej na meczach z Lechem i Gieksą. Czuć tam klimat i piłkarską tradycję. No i straszną wrogość do Legii. Na większości stadionów jest tak, że są przyśpiewki, które śpiewa cały stadion i te z wulgaryzmami, które intonują tylko kibice będący w młynie. Tu najgłośniej ludzie śpiewali te antylegijne. Widziałem trzysobową rodzinę z synkiem, który miał z 5 lat. Jak stadion ryknął Legia to stara k…, to cała ta rodzina śpiewała. W drodze powrotnej zastanawialiśmy się, czy jak to dziecko w domu przeklnie, to zostanie upomniane. – Jak do przekleństwa doda słowo Legia, to nie – wymyślił jeden z kolegów.

Poniżej film pokazujący atmosferę panującą na sektorach Górnika. Nie umieściłem w nim wulgaryzmów, czym trochę zafałszowałem rzeczywistość.

Kibice Legii też bardzo często słownie atakowali miejscowych. Wystartowali z przyśpiewką „J…ć Górnik jak za dawnych lat”, co było nawiązaniem do śpiewanej do niedawno przez Torcidę pieśni „Zagraj, zagraj jak za dawnych lat”.

Poniżej krótki film pokazujący doping Legii. Trudno było złapać momenty, gdy nie zagłuszali ich miejscowi. Do tego odrzucając wulgaryzmy jeszcze bardziej skróciłem film.

Piłkarsko mecz był dla mnie przeciętny. Górnik zagrał bardzo ambitnie, co w połączeniu z dobrym ustawieniem taktycznym zapewniło mu pewne zwycięstwo. Legia kompletnie rozczarowała. Od samego początku cofnęła się. Zdaniem moich towarzyszy podróży najsłabszym jej elementem był Artur Jędrzejczyk. Mimo porażki na mnie największe wrażenie zrobił piłkarz Legii, Dominik Nagy. To reprezentant Węgier.

W wyjściowym składzie Górnika pojawiło się dziewięciu Polaków i dwóch Hiszpanów. I właśnie piłkarze z Półwyspu Iberyjskiego zdobyli wszystkie bramki. Dwukrotnie do bramki Legii trafił Igor Angulo, a raz Dani Suarez. Jedynego gola dla zespołu warszawskiego zdobył reprezentant Albanii, Armando Sadiku. Jacek Magiera zaskoczył mnie, że wpuścił go dopiero w II połowie. Jeszcze bardziej zdziwiłem się, że do 61. minuty na swój debiut musiał czekać Krzysztof Mączyński.

W przerwie meczu pozytywnie zaskoczyło mnie to, że bardzo dużo ludzi kupuje jedzenie i picie. To dobrze, bo z jednej strony pokazuje, że społeczeństwo jest coraz bogatsze, a z drugiej rosną przychody klubów. Duża pętla kiełbasy w bułce kosztowała 10 zł. Jadłem i mi smakowało. Hot dog był po 6 zł. Piwo (3,5%) było po 6 zł, a napoje bezalkoholowe po 5 zł. Myślę, że rozsądne ceny. Na plus bardzo sprawna obsługa. Stając na końcu kolejki niesłusznie przypuszczałem, że pewnie będę musiał z zakupów zrezygnować.

Pomeczowy wyjazd spod stadionu w Zabrzu to jakaś tragedia. Ostatnio jak byliśmy na meczu z Katowicami, to na długi czas ugrzęźliśmy w korku. Żeby tego uniknąć tym razem wyskoczyliśmy na 3 minuty przed końcowym gwizdkiem. I … przeżyliśmy powtórkę z rozrywki. Policja pod stadionem tylko stoi. Nie robi nic, żeby usprawnić sytuację na drodze. Zupełnie inaczej jest np. we Wrocławiu, skąd wyjeżdżaliśmy kilkukrotnie, gdy na stadionie było dwa razy więcej osób niż w Zabrzu. Tam policja puszcza wahadłowo pieszych i zmotoryzowanych. W Zabrzu jak ludzie wyszli ze stadionu, to szli przez pasy dopóki wszyscy nie przeszli. Policja się tylko biernie przyglądała. W tym czasie kierowcy powoli centymetr po centymetrze na pasach podsuwali się prawie jadąc pieszym po nogach. Nie wiem, czy te potworne korki są we wszystkich kierunkach,

czy tylko w stronę A4?

Ogólnie wyjazd bardzo udany. Fajna ekipa, z którą można rozmawiać na każdy piłkarski temat, niesamowita atmosfera na trybunach, piękny stadion, cztery gole, wiele ligowych gwiazd. Czego chcieć więcej? Minusem brak biletu z tego meczu, bo komputerowego wydruku za taki nie uważam.

Poniżej kilka zdjęć zrobionych telefonem

{morfeo 283}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

www.instagram.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}